Wydanie A
Rok II. Sobota 11-go marca 1933 r. Nr. 70
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM
7 GROSZY

Ciężar oskarżenia rośnie...

Dzień druzgocących zeznań w procesie krakowskim

Kraków, 10-go marca.

Piąty dzień procesu Gorgonowej rozpoczyna się o godz. 9-tej min. 20 rano.

Przewodniczący zaznaczył, że **od początku stara się prowadzić rozprawę bezstronnie i w atmosferze spokoju.** Ponieważ zwrócono mu uwagę, że ze strony publiczności w czasie rozprawy widać oznaki przechylania się opinji na tę lub ową stronę, prosił on publiczność o **powstrzymanie się od manifestowania swych uczuć.**

Staś zeznaje dalej

Przystąpiono do dalszego badania świadka **Stasia Zaręby.**

Obrońca Woźniakowski mówi do Stasia: — Mam do pana prośbę. Niech pan nie uważa, że obrońca **chce zrobić z pana warjata.** Każdy z nas dąży tylko do wyświetlenia sprawy, **niczego więcej nie żąda.** Proszę mi powiedzieć, czy figurę, która jest w ogrodzie, **widać w halu, z którego pan widział ową postać.**

Staś: — Widać. Jest to **figura kobiety na cokole.**

Woźniakowski: — A wieczorem widać?

Staś: — Widać cokół i całą postać.

Dalsze pytania obrońcy odnoszą się do **kwestji śladów,** które Staś badał wraz z żandarmem, inne tyczą **stosunku oskarżonej do Lusi i do domu.**

Adwokat Woźniakowski: — Czy był taki moment, żeby ojciec powiedział do oskarżonej: **„daję ci pieniądze, a ty nie dajesz nie jeść".**

Staś: — Tego sobie **nie przypominam.**

Postać za choinką — to Gorgonowa

Przewodniczący, chcąc ostatecznie ustalić zeznania świadka, co do najważniejszego punktu, mianowicie co do **spostrzeżenia owej postaci w hallu,** zwraca się do niego z następującem pytaniem:

— Panie Stasiu, powiedział pan kilkakrotnie, **że po przebudzeniu się, gdy pan stanął przed drzwiami do hallu, wołał pan Lusię, a zobaczył pan tam pewną postać, która przeszła za drzwi i wtedy na tle tych drzwi, gdy postać skręciła ku schodom, poznał pan Gorgonową. Czy pan przy tem zeznaniu obstaje pod przysięgą?**

Świadek: — Tak, **obstaję.**

Kilka pytań rzeczoznawcy, prof. Olbrychta, dotyczy pozycji w jakiej leżała denatka, gdy zobaczył ją Staś.

Staś: — **Leżała ona na wznak. Głowa była nieco skręcona w bok.**

O godz. 10-tej zakończono przesłuchiwanie Stasia Zaręby. Wezwano jego ojca **Henryka Zaręby.**

Co mówi Zaręba?

Jest to mężczyzna około 50-ciu lat, wzrostu średniego, o **grubych rysach twarzy.** Zeznaje zaprzysiężony. **Zaręba opowiada, w jakich okolicznościach poznał Gorgonową.** Twierdzi, że angażując ją do siebie, **myślał przedewszystkiem o dzieciach, mianowicie jak ułoży się stosunek oskarżonej do dzieci.** O wynagrodzeniu początkowo nie było mowy, gdyż przyjęcie miało być próbą, **czy potrafi się odpowiednio obchodzić z dziećmi.**

Małżeństwo bez ślubu

Przewodniczący: — P. Gorgonowa twierdzi, **że pan robił jakieś nadzieje, że zostanie pana żoną.**

Zaręba: — **Wtedy nie obiecywałem.**

Przewodniczący: — Kiedy nastąpiło między panem, a p. Gorgonową większe zbliżenie.

Zaręba: — **Dopiero po jakimś czasie.**

Co do przysięgi w kościele w Krakowie Zaręba zeznaje niejasno, na co wstaje Gorgonowa i przypomina mu, **że żądał przysięgi w kościele Marjackim w Krakowie.** Zaręba tłómaczy się, **że to nie miało znaczenia przysięgi.** Przed dziećmi nie mówił po powrocie z Krakowa, **że Gorgonowa jest jego żoną, bo dzieci nie uwierzyłyby mu. Stosunki między nim, a Gorgonową zaczynały się psuć.** Gdy przyszła na świat Romusia, **Gorgonowa poczuła się znacznie pewniejsza i stawała się coraz bardziej nerwową.**

Kto kogo uderzył?

Przewodniczący: — Czy przychodziło do scysyj? Niech pan opowie o wypadku **w hotelu.** Kto kogo tam uderzył?

Zaręba: — **Zdaje się, że to coś ja oberwałem od oskarżonej.**

Na sali **uśmiechy.**

Gorgonowa śmieje się dłuższy czas, **zasłaniając twarz ręką.**

Lusia nakłaniała ojca do zerwania z **Gorgonową.** Z rozejściem się było trudniej, **gdyż stała na przeszkodzie Romusia.**

Oskarżona nie chciała zostawić Romusi, **z którą nie chcieli się rozstać ani Zaręba ani dzieci. Dziecko lubiło bardziej ojca i dzieci aniżeli matkę.**

O rozejście się

Zaręba: — W sprawie rozejścia się **naradzałem się z dziećmi.** P. Gorgonowa nie chciała zostawić dziecka i **żądała 10.000 dolarów.** Oczywiście takiej sumy **nie mogłem dać, bo nie miałem.** Chciała ona sobie za te pieniądze założyć jakiś **zakład kosmetyczny.** Miałem dać **początkowo 4.000 dolarów, a później 6.000.** Ostatecznie rozbiło się o to, że p. Gorgonowa **nie chciała przy nas zostawić Romusi.**

Przewodniczący: — Czy pan zauważył, **że Lusia była niechętna p. Gorgonowej.**

Zaręba: — Lusia wiedziała, że p. Gorgonowa **mnie zdradza i to ją bolało.**

Pogróżki i kłótnie

Przewodniczący: — Czy p. Gorgonowa **odgrażała się Lusi?**

Zaręba: — Odgrażała się i nawet **zwracałem uwagę, że takie groźby są karygodne.** Bliżej nie pamiętam, jak te groźby wyglądały. Ja myślałem, że p. Gorgonowa odgraża się nam wszystkim, nawet mnie. Gdy wyjeżdżałem do Brzuchowic, to **Lusia zakazywała mi tam jeść, sama również bała się jeść w Brzuchowicach.**

Zaręba potwierdza dalej zeznania Stasia, że **Lusia kazała we Lwowie przysuwać stolik do drzwi, żeby był hałas, gdyby Gorgonowa chciała przyjść do niej w nocy.** Nowe mieszkanie, do którego mieli się przenieść, miało być **mieszkaniem Lusi.** Miała ona swoje meble, a wizytówkę przybito nie z powodu jakiejś egzekucji, lecz, **żeby Lusi zrobić przyjemność.** Oskarżona nie miała tam mieszkać. Napierała się, **ale Lusia nie chciała się zgodzić.** Zaręba proponował Gorgonowej, **by zamieszkała obok w tym samym domu.**

„Przynieście dziecko..."

Gorgonowa: — Przynieście dziecko na salę, to zobaczycie jaki był stosunek dziecka do Zaręby.

Przewodniczący: — Nie będziemy urządzać nastrojów.

Adwokaci uspakajają oskarżoną.

Straszna noc

Zaręba opowiada, w jakich okolicznościach się zbudził. **Posłyszał przeraźliwy krzyk Stasia. Zerwał się z łóżka i wybiegł do pokoju oskarżonej.** W ciemności **zobaczył w kącie jakąś postać,** zaś na progu, w drzwiach wiodących do jadalni, **zobaczył Stasia rozpaczliwie krzyczącego.** Wrócił do swego pokoju, zapalił świecę, a następnie **wszyscy pobiegli do pokoju denatki.** Zobaczywszy Lusię martwą **krzyczał w ogromnej rozpaczy:** „lekarza, wody!" Nie zdaje sobie sprawy, co się dokoła niego działo. Wie, że w pewnym momencie, gdy chodził po jadalni nie panując nad sobą, **doszła do niego oskarżona, objęła go ręką i powiedziała, żeby się nie denerwował, bo co się stało, to się nie odstanie.**

Zaręba: — Gdy przyszedł lekarz, stwierdził śmierć, prosiłem go, **żeby może jakoś zmarłą ratować.** P. dr. Csala oświadczył, **że to na nic się nie przyda.** Wyszliśmy wszyscy na werandę. P. Csala zaczął krzyczeć, że to straszny wypadek. Jak to możliwe, żeby popełniono morderstwo, **gdy tak blisko posterunek żandarmerji, gdy jest taki zły pies.** Mówił, co to za czasy.

Przewodniczący: — Pani Gorgonowa to **słyszała?**

Ślady pod oknem

Zaręba: — Musiała słyszeć. P. Csala zaczął prowadzić energiczne śledztwo i czynił swoje spostrzeżenia. Patrzeliśmy na ślady pod oknem (Nie przy oknie). Widzieliśmy, **że musiał ktoś tędy uciekać.** Gdy badaliśmy potem bliżej ślady, **nie mogłem stwierdzić, w którą stronę one biegną.** Nie mogłem sobie uprzytomnić ich linji.

Brzęk szkła

Przewodniczący: — Czy pan słyszał **brzęk rozbijanego szkła?**

Zaręba: — Nie zauważyłem. Stłukłem szklankę, ale byłem tak zdenerwowany **że brzęku nie pamiętam.**

Przewodniczący: — **Czy Staś mógł słyszeć brzęk,** rozbijającej się szklanki, gdy biegł do pana?

Zaręba: — **Absolutnie nie.** P. Gorgonowa pokazywała mi potem kieliszek i mówiła, **że na nim się skaleczyła.** Dopiero potem, gdy policja przyszła i pytała **czy nie słyszałem wybijania szyby,** poszedłem do oskarżonej a ona powiedziała mi, **że rozbiła szybę, gdy szła po wodę.**

Przewodniczący: — Czy w czajniku, który stał na stole koło łóżka, **była woda?** (Z czajnikiem tym oskarżona chodziła po wodę).

Zaręba: — Była woda, bo wtedy **kazałem sobie przynieść więcej wody na noc,** bo chciało mi się pić.

W tym momencie wpada z jakiemś pytaniem obrońca Woźniakowski.

Przewodniczący: — Panie obrońco, **niech mi pan nie przerywa w momencie** trochę niewygodnym. Proszę sobie zanotować zeznanie i w odpowiedniej chwili zapytać. **To nawet nie jest w zwyczaju, by przerywać przewodniczącemu przerywać.**

Po kilku dalszych pytaniach przewodniczący zarządza przerwę.

Zeznania dr. Csali

Rozprawę podjęto o godz. 12,37. Ze względu na to, że dr. Csala czeka już dwa dni na złożenie zeznań, **przerwano zeznania p. Zaręby, by rozpocząć zeznania dr. Csali.** Dr. Csala jest to mężczyzna **lat około 45-ciu,** wysoki brunet. Pewnym krokiem **wolno zbliża się ku trybunałowi.** Zeznaje **niezaprzysiężony.** Zeznaje on bardzo pewnie, choć **ze zbytniem przekonaniem w słuszność tego co mówi.**

Zeznania jego **są obciążające dla oskarżonej.** Dr. Csala opowiada, że po stwierdzeniu śmierci wyszedł z domownikami na werandę i wtedy poczęli wszyscy **robić spostrzeżenia.** On zwrócił uwagę na pewne objawy i stąd przyszło mu na myśl, że **czynu nie dokonał człowiek obcy.** Obok niego stał jego pasierb, który **przyszedł, zobaczyć, co się z nim dzieje.** — Gdy dziwiłem się — mówi, — że doszło w willi do takiego mordu, choć ze względu na bliskość posterunku była częsta inwigilacja, **oskarżona zwróciła uwagę, że to nie pierwszy raz zdarzyła się napaść na wille.** Robiła nawet z tego powodu doniesienie.

Cios za ciosem spada na Gorgonową

— Ponieważ Staś powiedział, że widział postać, która wyszła z hallu na schody, pytałem go, **czy ma pewność,** że to była kobieta. Powiedział, że **„tak".** Oskarżona od nas odeszła i wróciła **dopiero po upływie pół godziny.** Zauważyłem, że **czuć od niej naftę.** Gdy spytałem: — **Czy moglibyście się nie zbudzić gdyby pies szczekał,** oskarżona odpowiedziała: **„On mógł być okaleczony, lub ogłuszony".** Dowiedziałem się później, **że pies był skaleczony.** Tu nasunęła mi się pewna myśl. **Skąd oskarżona tak dobrze wiedziała, że pies może być okaleczony?** Następnie druga rzecz: **czy mógł pies tak zły przypuścić do siebie kogoś obcego na te odległość, by zostać zranionym.** Jeżeli zaś pies został pokaleczony, choć poprzednio nie szczekał, **więc widocznie podszedł do kogoś blisko.** Musiał to być jakiś **domownik.** Domysły, że zbrodni dokonał ktoś z domowników nasunęły jeszcze to, że **nie znaleźliśmy żadnych śladów wdarcia się przemocą do pokoju denatki.** Wykluczając kolejno wszystkie osoby domowników, najłatwiej przyszło mi w domysłach, co do sprawcy mordu, **zatrzymać się na osobie oskarżonej,** tembardziej, że miałem wiadomości o [illegible] **owywa-**

(Ciąg dalszy na str. 2.)

(Dalszy ciąg proc. Gorgonowej ze str. 1.)

niu się oskarżonej do dzieci, zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy denatka miała objąć prowadzenie domu i kasę. Z myślami swemi podzieliłem się z policją. Co do żandarma Treli chciałem zaznaczyć, że on nie przyprowadził z sobą wartowników, którzyby krępowali ruchy oskarżonej. Wartowników przyprowadziła dopiero później policja. Zauważyłem później, że oskarżonej bardzo zależy na utrzymaniu się na tem stanowisku, że tu chodzi o przestępcę obcego, który przybył z zewnątrz.

Przewodniczący: — Czy stało się to w sposób rażąco zwracający uwagę?

Świadek: — Jeżeli czuła się zagrożona w swej koncepcji, to przedstawiała szczegóły, które taką myśl odsuwały. Wskazywała na brak klucza, na otwarte okno, na pokaleczenie psa.

Prokurator: — Od kogo pan słyszał o złem obchodzeniu się oskarżonej z dziećmi.

Okazuje się, że świadek dowiedział się o tem przez służące, z trzecich czy czwartych ust.

Prokurator: — Czy było bardzo ciemno i czy można było rozpoznać osobę na odległość sześciu kroków?

Świadek: — Tak, ja poznałem z tej odległości Zarębę i ogrodnika. Świecił księżyc.

Sprzeczka Gorgonowej z świadkiem

Zeznania świadka wypadają obciążająco dla Gorgonowej. To też w pewnym momencie zwraca się ona do niego z gwałtownem pytaniem i mówi poirytowana: „Pan wszystko widział, wszystko pan wie". Parokrotnie Gorgonowa przerywa zeznania dr. Csali słowami: „Pan doktór jest w błędzie". Wreszcie wynika sprzeczka między dr. Csalą, a Gorgonową, gdyż świadek zeznał, że oskarżona znęcała się nad dziećmi. Dr. Csala oświadcza, że już we Lwowie na rozprawie doszło do starcia o ten punkt. Gorgonowa mówi, że wtedy doszło do starcia o płaszczyk Lusi, czy był zimny, czy ciepły.

Ślady i nafta

Świadek odpowiada dalej na pytania prokuratora, co do pewnych szczegółów, między in. co do śladów.

Adw. Woźniakowski: — Proszę o zanotowanie, że żandarm Trela mówił, iż poza śladami drobnych stóp wewnątrz ogrodzenia nie znalazł innych śladów.

Świadek: — Poza śladami, prowadzącemi od werandy do bramy i śladami prowadzącemi od werandy do werandy, nie znalazł innych śladów.

Woźniakowski: — Proszę o najściślejsze zanotowanie tego.

Adw. Ettinger: — Czy mówił pan poprzednio u sędziego śledczego o nafcie, czy nie.

Świadek: — Nie przypominam sobie tego.

Obrońca: — Proszę o stwierdzenie, że nafta jest nowością w zeznaniach.

Przewodniczący: — Stwierdziłem zaraz, że to nowość.

Przysięgły Lubowiecki: — Chciałem zapytać oskarżoną w związku z tą naftą. Słyszałem, że oskarżona zeznała, że dezynfekowała sobie rękę naftą. Czem pani wytarła sobie rękę?

Oskarżona: — Zdaje się, że niczem.

Twierdzenie to wywołuje pewne poruszenie. Istnieje bowiem przypuszczenie, że oskarżona wytarła ręce koszulą, którą spaliła i przebrała się w koszulę inną. Pasierb dr. Csali zauważył, że oskarżona była tuż po wypadku w koszuli seledynowej, a potem w innej.

Następują pytania adwokatów, które mają konfrontować obecne zeznania świadka z zeznaniami poprzedniemi lub wykazać pewne sprzeczności w jego twierdzeniach.

Świadek: — Widzę, że muszę ostrożnie mówić, bo tu się łapie za słowa.

Po kilku pytaniach fachowego rzeczoznawcy, prof. Olbrychta, skierowanych do dr. Csali jako do lekarza, zakończono badanie świadka i rozprawę o godz. 14-tej min. 12.

Zarobki w górnictwie śląskiem — bez zmian

Orzeczenie Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej

Wczoraj odbyło się w Katowicach pod przewodn. nacz. okr. urz. górn. inż. Kossutha posiedzenie Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej w sprawie sporu zarobkowego w górnictwie Górnego Śląska.

Po godzinnej naradzie komisja wydała orzeczenie, na którego mocy zarobki w kopalniach, koksowniach i brykietowniach Górnego Śląska, ustalone orzeczeniem Komisji z stycznia ub. r. będą nadal utrzymane na tym samym poziomie. Orzeczenie to obowiązuje do 31 lipca 1933 r. z tem, że wypowiedzenie nastąpić może na 2 tygodnie przed tym terminem. Strony w ciągu 5 dni wyrazić mają swą zgodę na orzeczenie.

W poniedziałek odbędzie się w tej sprawie konferencja międzyzwiązkowa.

Walka o ustrój szkolnictwa

z posiedzenia Sejmu Śląskiego

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Śląskiego po odesłaniu do poszczególnych komisyj szeregu wniosków Śl. Rady Wojewódzkiej, uchwaleniu rezolucji w sprawie zniesienia opłat szkolnych w szkolnictwie powszechnem na Śląsku Cieszyńskim, uchwaleniu w II i III czytaniu wniosku w sprawie wymiaru uposażenia nauczycieli Woj. Śl., opłacanych ze Skarbu Śląskiego i nauczycieli szkół związków komunalnych w górnośląskiej części Woj. Śląskiego, czynnych w dn. 1. 0. 1923 r. a wreszcie po odesłaniu do komisji wniosku w sprawie zasiłków doraźnych dla bezrobotnych, posiadających nieruchomości, i wniosku, dot. zmiany ustawy o Śl. Fund. Gospod. Sejm przystąpił do omówienia projektu ustawy w sprawie rozciągnięcia na obszar Woj. Śląskiego mocy obowiązującej niektórych przepisów ustawy z 11 marca r. ub. o ustroju szkolnictwa.

Do sprawy tej zabrał głos p. Wojewoda, dr. Grażyński, który w dłuższem przemówieniu uzasadniał konieczność wprowadzenia przepisów tej ustawy na Śląsk oraz zunifikowania ustroju szkolnictwa śląskiego z szkolnictwem całej Polski.

Po przemówieniu p. Wojewody, zabrał głos poseł Korfanty, który w imieniu zespołu posłów Ch. D. i NPR. podał druzgocącej krytyce przedłożony projekt. Mówca porównuje przedłożenie projektu z wnioskiem o rozgrzeszenie za to, co już się u nas zrobiło.

Poseł Korfanty zapowiada przedłożenie wniosków o zmianę ustawy w tym kierunku, by szkolnictwu dać charakter szkolnictwa wyznaniowego, co nie jest sprzeczne z Konstytucją.

Po wyczerpaniu dyskusji i odesłaniu projektu do Komisji Ośw. Publ., p. marszałek zakomunikował, że termin następnego posiedzenia zostanie podany będzie posłom na piśmie.

„7 Groszy"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego 76.

Sobota 11 marca 1933	Dziś: Konstantyna † Jutro: Grzegorza p. Wschód słońca: g. 6 m. 25 Zachód: g. 17 m. 56 Długość dnia: g. 11 m. 31

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 17 m. 23
Zachód: g. 6 m. 10

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 4. III. o g. 11.23 pierw. kw. ☽ do niedzieli, 12. III. g. 3.45

TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Sobota: o g. 16 „Zemsta" (dla szkół); o g. 20 „Zemsta".
Niedziela: o g. 16 „Artyści"; o g. 20 „Proboszcz śród ubogich".

KINA:

Katowice: Capitol „Mąż urojeń" i „Postrach gór". Casino „Dobroczyńca ludzkości". Colosseum „Pod fałszywą flagą". Palace „Walc miłości". Rialto „W cieniu krzyża". Union „100 metrów miłości". Dębina „Księżna Łowicka". Na scenie Trio Siox.

Mysłowice: Union „Zwycięstwo".

Szopienice: Helios „Dzielny wojak Szwejk".

Król. Huta: Apollo „Ludzie za kratami" oraz „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej". Colosseum „Na rozkaz królowej" i „Krwawy wąwóz". Roxy „Wielka atrakcja" i „Noc w Grand Hotelu".

Bielsko: Apollo „Kapitan Whalan". Miejskie „Zungu przyjaciel Tarzana". Miejskie w Białej „Ja w dzień, a ty w nocy".

RADJO:

Sobota, 11 marca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,05 Komunikaty. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,10 Komunikaty. 15,35 Słuchowisko dla młodzieży. 16 Intermezzo muzyczne. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Ulgi podatkowe dla nowowznoszonych budowli". 17 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 17,25 Intermezzo muzyczne. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19 Rozmaitości. 19,10 „Jak nauka poznaje tajemnice materji". 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20 Muzyka lekka. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Feljeton. 23 Muzyka taneczna. 23,30 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23,35—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 11,15—15,10 Jak w piątek. 15,40 Feljeton filmowy. 16,30 Koncert. 18,20 Koncert. 19,30 Reportaż. 20 Koncert filharmoniczny (w przerwie komunikaty). 22 Komunikaty, poczem do 24 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 10,10 Koncert orkiestry 40 p. p. 11 Płyty i komunikaty. 13,30 Koncert. 15 Odczyt. 16,10 Koncert. 17,10 Odczyt. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,50 Recytacje. 18 Odczyty. 18,25 Koncert. 19 Bicie zegara — prasa. 19,10 Odczyt. 19,30 Operetka. 22 Komunikaty. 22,15 Radjofilm.

Ojcowie miast radzą...

Z posiedzeń budżetowych rad miejskich w Katowicach, Rybniku i Mysłowicach

Po dłuższej dyskusji na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej rada ostatecznie uchwaliła budżet miasta na 1933-1934 r. obejmujący w dochodach i wydatkach kwotę w wys. 10.019.000 złotych.

•

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej w Rybniku przeciągnęło się do godz. 3 w nocy. Na wstępie posiedzenia odczytano sprawozdanie magistratu, z którego wynikało, że Rybnik liczy obecnie 24.537 mieszkańców.

Przedłożony projekt budżetu na r. 1933-34 nie znalazł poparcia u wszystkich radnych. — Po dłuższej dyskusji został on jednak przyjęty. W budżecie obniżono cenę wody z 40 na 35 gr. i cenę prądu elektrycznego z 55 na 50 groszy. O ile będzie pokrycie — ceny te zostaną obniżone o dalsze 5 groszy.

•

W dniu 9-go marca 1933 roku odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Mysłowicach. Najważniejszym punktem obrad był preliminarz budżetowy miasta na rok 1933/34. Budżet referowali radni dr. Gadzała i Muszała. Jest to budżet nawskroś kryzysowy, układany przy zastosowaniu dużych ostrożności i oszczędności. Globalna cyfra budżetu wyraża się w 1.558.022,78 zł. — po stronie dochodów i wydatków. Budżetu nadzwyczajnego nie układano na nowy okres wcale.

Budżet przyjęto bez większej dyskusji.

Przepowiednie astrologa

Co nam przyniesie dzień dzisiejszy?

Dzień bardzo ciekawy przyniesie wiele sensacyjnych nowin i niezwykłych wydarzeń. Zaniepokojenie i zmiany w rządach, dyplomacji poruszą opinję publiczną. Dość niebezpieczny dla operacyj pieniężnych, nie ryzykować więc większych sum i nie wdawać się w niepewne interesy. Bardzo miły dzień dla stosunków towarzyskich, przyjacielskich, dla zabaw, rozrywek, sportu itp. Przyniesie wiele zadowolenia w rozmaitych sprawach rodzinnych. Możemy liczyć na powodzenie w zamiarach matrymonjalnych. Szczęśliwy dla oświadczyn, zaręczyn.

•

Urodzeni w dniu 11-ym marca mają charakter wybuchowy, niezrównoważony, łatwo się unoszą gniewem, choć zwykle tego żałują. Mają bardzo dobre serce i gniew ich nie trwa długo. Zazwyczaj wikłają się w rozmaite zatargi z otoczeniem. Powinni wystrzegać się kolizyj z pracodawcami i kolegami, gdyż na tem wiele tracą. Również w rodzinie wprowadzają niepokój i rozdźwięki, na czem sami najwięcej cierpią. Są zdolni i energiczni, lecz zbyt często zmieniają zawód.

Zatwierdzenie orzeczenia

w sprawie płac urzędników przemysłu

Min. Opieki społecznej nadał onegdaj moc obowiązującą orzeczeniu komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowicach z dn. 5 października r. ub. w sprawie płac pracowników umysłowych w ciężkim przemyśle na Górnym Śląsku.

Orzeczenie to przewiduje obniżkę taryfy uposażeń pracowniczych o 6 proc., przyczem obowiązywać ma ono do 30-go września r. b.

Kombinacje

cieszyńskiego przemytnika

Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie rozpatrywano w tych dniach sprawę przemytu towarów niemieckich przez Czechosłowację do Polski. Oskarżony o współudział w przemytnictwie Józef Gellner, kupiec z cz. Cieszyna, dostarczał pewnej firmie cieszyńskiej od r. 1929 rozmaitych towarów pochodzenia niemieckiego które przy cleniu na granicy w Cieszynie deklarował jako towary czeskie. Gellner skazany został na karę 3 miesięcy więzienia i ponoszenie kosztów sądowych.

Zamożny inkasent defraudantem

Niejaki Piotr Zdebel z Nowej Wsi, posiadający gospodarstwo, składające się z zabudowań i 23 mórg ziemi, był zatrudniony jako inkasent w Spółce Kredytowej w Świętochłowicach.

Zdebel okazał się niesumiennym urzędnikiem, gdyż zainkasowanych pieniędzy nie wpłacał do Kasy, lecz przywłaszczał je sobie. Jak stwierdzono, Zdebel sprzeniewierzył 3.560 złotych.

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia, darowując mu karę na podstawie amnestji.

Dwa lata więzienia

za pobicie teścia

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiedli wczoraj robotnicy Augustyn Szmajduch, Adolf Stebel i Hubert Zimnol, wszyscy z Piotrowic, którym akt oskarżenia zarzucił zadanie ciężkiego urazu cielesnego niejakiemu Jakóbowi Sporze.

Osk. Szmajduch żył w niezgodzie ze swym teściem Sporą, na którym chciał się zemścić. Wobec tego namówił on osk. Stebla i Zimnola, którzy następnie zamaskowali się i uzbroili w t. zw. „bykowce". Leżącego w łóżku Sporę pobili do tego stopnia, że musiał leczyć się przez kilka tygodni w szpitalu.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali. Zostali jednak przez świadków z całą stanowczością rozpoznani jako sprawcy pobicia. Rozpoznanie ich umożliwił fakt, że w czasie szamotania się jednemu z oskarżonych spadła z twarzy maska.

Sąd skazał Szmajducha, Stebla i Zimnola po dwa lata więzienia, a ponieważ dotychczas nie byli karani Sąd zawiesił im wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Jak przyjaciele uwolnili oszusta z komisarjatu

Chrystjan Gerulis z Dębu doniósł policji, że 8 bm. na zamówienie przywiózł pewnemu mieszkańcowi w Załężu furę węgla i w czasie, gdy zrzucał węgiel po piwnicy, niejaki Paweł Hanysek z Załęża (ul. Marcina 4) udał się do mieszkania zamawiającego i w podstępny sposób pobrał za dostarczony węgiel 15 zł., poczem udał się do pobliskiej restauracji, gdzie otrzymaną gotówkę przepijał ze swymi znajomymi. Na skutek tego doniesienia, dwaj policjanci udali się tam i zamierzali go doprowadzić do komisarjatu.

W drodze znajomi Hanyska usiłowali go uwolnić, a następnie w komisarjacie domagali się uwolnienia Hanyska. Mimo kilkakrotnego wezwania do rozejścia się zebrani nie reagowali, to też policjanci użyli pałek gumowych i dopiero w ten sposób rozpędzili zebranych. W parę minut później zjawili się w komisarjacie Antoni Kłoda, Paweł i Jan Kolibaj i tam bez przyczyny wszczęli kłótnię, z czego skorzystał Hanysek i zbiegł. Pościg zarządzono.

Po zamachu stanu w Austrji

Ostre pogotowie wojska i policji we Wiedniu

Zamach stanu rządu Dollfussa w Austrji, skierowany w pierwszym rzędzie przeciwko „brunatnemu niebezpieczeństwu", w drugim zaś przeciwko socjalistom spowodował gwałtowne zaostrzenie się położenia. Rząd zapowiedział, w żadnym wypadku nie dopuści do zebrania się rady narodowej, zwołanej przez jej byłego wiceprez. dr. Straffnera. Rząd dąży natomiast do przeprowadzenia zmiany konstytucji w kierunku wzmocnienia swej władzy. Przedewszystkiem ma nastąpić przemiana rady związkowej w radę zawodową, co pozwoli na usunięcie wpływów narodowych socjalistów w izbach krajowych.

Opozycję stanowią socjaliści, oraz prawo skrzydło Heimwehry. Zbliżono do rządu oddziały Heimwehry mają być przekształcono w policję pomocniczą. Przywódców Heimwehry styryjskiej, którzy przyjechali na obrady do Wiednia aresztowano. Socjaliści zwołali w różnych miejscach Wiednia 200 zgromadzeń, łamiąc w ten sposób dekret o zakazie zgromadzeń i pochodów.

Wobec zaostrzonego położenia rząd poczynił wszystkie przygotowania do powszechnej mobilizacji. Garnizon wiedeński jest trzymany w stanie ostrego pogotowia. Do Wiednia sprowadzono pozatem oddziały wojska z garnizonów prowincjonalnych.

Zarządzenia te spowodowały, iż socjaliści zrezygnowali z wielkich manifestacyj publicznych. Ostre pogotowie policji i garnizonu wiedeńskiego jest jednak utrzymane nadal.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu Rzplitej obradowano nad poprawkami Senatu do budżetu na rok 1933-34. W głosowaniu poprawki Senatu przyjęto wyłącznie głosami BB. Następnie poseł Polakiewicz (BB.) referował rządowy projekt noweli, zmieniającej ustawę uposażeniową w stosunku do oficerów i szeregowych rezerwy. Nowela ta kasuje wypłaty na umundurowanie dla oficerów rezerwy po mianowaniu ich podporucznikami rezerwy (645 zł.) Zamiast tej sumy otrzymywać będą oficerowie mundury w naturze. W głosowaniu projekt noweli uchwalono.

•

— Na posiedzeniu komisji przemysłowo-handlowej Sejmu Rzplitej obradowano nad rządowym projektem ustawy o kartelach. Po dyskusji projekt ustawy komisja uchwaliła.

•

— Sejmowa komisja Robót Publicznych obradowała nad projektem noweli, zmieniającej ustawę o państwowym funduszu drogowym.

•

— W nadchodzącym tygodniu odbędą się w Warszawie i wszystkich większych miastach Polski zgromadzenia protestacyjne przeciwko represjom, stosowanym przez rządy hitlerowskie na terenie Rzeszy niemieckiej wobec mniejszości polskiej. Wobec zamknięcia wszystkich polskich dzienników w Niemczech, domagają się organizacje Opieki nad Wychodźtwem Polskiem od czynników rządowych zastosowania ostrych środków wobec prasy niemieckiej w Polsce.

•

— Dowiadujemy się, że mec. Nowodworski złoży do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną w sprawie wyroku brzeskiego, co do oskarżonego adw. Praglera. Termin składania skarg kasacyjnych upływa w poniedziałek.

•

— Na specjalnie zwołanej sesji kongresu amerykańskiego prezydent Roosevelt złożył dawno oczekiwane orędzie. Kongres przyjął propozycje Roosevelta, które przewidują zupełne pełnomocnictwa w zakresie embargo złota, obrotu walutowego itd. Propozycje Hoovera zostały przyjęte również i przez senat.

•

— Niespodziewanie dla wszystkich prezydent Roosevelt zarządził przedłużenie świąt bankowych i embargo złota na czas nieograniczony. Prezydent wydał to zarządzenie po konferencji z sekretarzem skarbu Woodinem oraz po podpisaniu uchwalonej przez kongres ustawy. Oficjalnie oświadczają, iż zarządzenie to ma na celu pozostawienie urzędowi skarbu więcej czasu dla przeprowadzenia otwarcia zdrowych banków.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Wczoraj o godz. 3,15 strażnik graniczny na odcinku Szarlej — kopalnia „Helena" strzelił za uciekającym przemytnikiem Leopoldem Rogulskim z Wojkowic (pow. Będzin), który mimo trzykrotnego wezwania strażnika nie zatrzymał się. Rogulski, trafiony w plecy, poniósł śmierć na miejscu w chwili przekraczania zielonej granicy, wraz z przemytem.

•

— W nocy na 10 bm. nieznani dotychczas sprawcy po odemknięciu patentowego zamka weszli do wnętrza opróżnionego składu, przy ul. Bytomskiej w Świętochłowicach, poczem po przebiciu muru przez otwór wielkości 54×26 cm., weszli do hurtowni tytoniowej Lorca z Lipin i skradli 19.000 papierosów, 20 kg. tytoniu i około 220 zł., ogółnie około 2.400 zł.

•

— Przed Sądem Grodzkim w Król. Hucie stanął wczoraj gen. dyr. Bernard, by odpowiadać za zatrudnienie inż. Francla, obywatela niem. w hucie „Królewskiej" bez zezwolenia Województwa. Sąd uwolnił oskarżonego gen. dyr. Bernarda od winy i kary, prokurator jednak wniósł od wyroku odwołanie.

•

— Po spadek po ś. p. ks. biskupie Bandurskim, zmarłym 6 marca ub. r. w Wilnie zgłosiła się niejaka Marja Steskal do kancelarji adw. Józefa Freyera w Bielsku. S. jest córką Pauliny Bandurskiej, siostry zmarłego i liczy lat 70.

•

— Katolicka Organizacja Kobiet Pracujących otworzyła w Katowicach (Dworcowa 15, III p., m. 3) pralnię i po cenach konkurencyjnych przyjmuje do prania bieliznę. 12 bm. o godz. 19 odbędzie się zebranie Organizacji w sali Domu Związk. przy kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach.



PLAC UNIWERSYTECKI W ATENACH

Gigantyczny pożar składów drzewa

Od 14-tu dni nie udało się go ugasić

Norweskie dzienniki donoszą, iż od końca lutego w olbrzymich składach drzewa w Archangielsku szaleje gigantyczny pożar, którego od 14 dni nie udało się ugasić. Ogień powstał w składzie, w którym znajdowało się drzewo, przeznaczone na wywóz. Wkrótce pożar rozszerzył się na pobliskie tartaki. Więźniowie, znajdujący się w rozmaitych koloniach karnych w pobliżu Archangielska, pracują dzień i noc nad usunięciem materjałów palnych z położonych w pobliżu składów. Z Wołogdy przysłano wielkie oddziały wojska dla walki z ogniem. Dotychczas jednak wszelkie wysiłki pozostały bezskuteczne.

Władze przypuszczają, że pożar powstał skutkiem podpalenia przez członków organizacyj przeciwrewolucyjnej. Aresztowano wiele podejrzanych osób. 30 robotników, na których padło podejrzenie, że brali udział w zamachu w krótkiej drodze rozstrzelano.

Katastrofa kopalniana w Ameryce

W kopalni węgla w pobliżu Rotherham (Yorkshire) woda zalała kilka korytarzy podziemnych. Istnieje obawa, że z pośród zajętych tam 100 górników wielu poniosło śmierć. Dotychczas znaleziono 4 trupy.

Polak kandydatem na burmistrza Chicago

Śmierć burmistrza Czermaka czyni aktualną sprawę jego następstwa na stanowisku burmistrza miasta Chicago. Wysuwana jest kandydatura sędziego Edmunda Jareckiego, Polaka, wysoko cenionego w kołach amerykańskich. Kandydatura ta miałaby pewne szanse przy bezwzględnej solidarności wyborców Polaków.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (10

Jak zabity został Blankerts?

Kalinowski opowiadał wówczas, że ludzie jego załatwili się z przeciwnikami, dając do zrozumienia, że przeciwników należy szukać tylko między umarłymi.

Wielu ludzi uważało opowiadania Kalinowskiego za prawdziwe i dotąd krążą na ten temat liczne wersje, które jednak są dalekie od prawdy.

Kalinowski, dając mi polecenie „usunięcia" Blankertsa, nie podał mi żadnych przyczyn, dla których Blankerts miałby zginąć. Powoływał się tylko na uchwałę „Rady Dziesięciu", która, rzekomo, miała zasądzić Blankertsa na śmierć.

Wiedziałem od Wicka Wierzejewskiego, że Kalinowski „bujał". „Rada Dziesięciu" stała się w międzyczasie fikcją, temwięcej, że nie schodziła się nigdy. Nie mówiłem jednak Kalinowskiemu nic i udawałem, że rozkaz jego uważam za święty i będę się starał, by został on wykonany.

Mój oddział był w ciągłem pogotowiu. Przybywszy wreszcie do swych ludzi, przywołałem do siebie Zygmunta Kochańskiego z ulicy Szwajcarskiej, oraz Bronisława Garsteckiego, pochodzącego ze Środy i oczekującego z niecierpliwością wybuchu powstania. Tych dwuch wtajemniczyłem w zamiary Kalinowskiego, polecając im, by dowiedzieli się, kim właściwie jest ów Blankerts i czy naprawdę jest on człowiekiem niebezpiecznym.

Następnego dnia wysłuchałem relacji, że Blankerts z zawodu nauczyciel, jest przekonań socjalistycznych i zajmuje poważną rolę w Dyrekcji Policji. Kochański zapewniał mnie, że ma to być dobry człowiek, który nikomu nie zrobi krzywdy.

— No więc dajcie mu do zrozumienia, by uciekał do „Vaterlandu" — odpowiedziałem na to.

Sprawę uważałem za załatwioną. Ani mi przez myśl nie przyszło, by Blankertsa pozbawiać życia.

Drugi raz zetknąłem się z Blankertsem w dniu 28 grudnia 1918 r., gdy aresztowałem generałów Bock-Polacha i Schimmelpfenniga oraz nadprezydenta Eisenhardt - Rothego, w gmachu sztabu dowództwa V korpusu, przy ulicy Babińskiego.

Blankerts i około 20 innych osób, oficerów i cywilów, prowadzili wówczas narady z nadprezydentem Eisenhardt-Rohtem i generałami Bock-Polachem i Schimmelpfennigem.

Aresztowaliśmy wówczas tylko trzy główne figury, pozostawiając wszystkich innych na wolności. Blankerts był jedynym, który odważnie protestował przeciwko aresztowaniu. Wszyscy inni w milczeniu przyglądali się naszemu postępowaniu.

Trzeci raz zetknąłem się z Blankertsem w dniu jego tragicznej śmierci, dnia 30 grudnia 1918 r. Urzędowałem wówczas w gmachu kasyna oficerskiego 20 pułku artylerji polowej przy ulicy Magazyńskiej. Około południa przyprowadzono do mnie Blankertsa. Przyprowadzili go Edmund Niemojewski i Władysław Górny. Niemojewski opowiadał mi, że Blankerts aresztował w tramwaju na placu Wolności.

— Blankerts był już kilka razy aresztowany, jednak ma on w Bazarze możnych protektorów, którzy go stamtąd zawsze uwalniają — opowiadał mi Niemojewski.

— No dobrze — odpowiadam — ale dlaczego go aresztujecie?

— Jakto dlaczego? To wy nie wiecie, że Blankerts rozpoczął główną strzelaninę, że on to sprowokował walki i tyle krwi przelało się niepotrzebnie?

— Nic nie wiem, — odpowiedziałem zdumiony.

Nie wiedziałem, jak doszło do strzelaniny i byłem bardzo ciekawy, jak doszło do wypadków. Kazałem więc sobie opowiedzieć całą historję z Blankertsem.

— Wiecie o tem, — mówił Niemojewski, — że władając dobrze językiem angielskim, przydzielony zostałem razem z Bobowskim jako tłumacz do bawiących w Poznaniu angielskich oficerów pułkownika Wadego i jego towarzyszy. Jeździliśmy samochodem, na którym zatknąłem mały angielski proporczyk. Bobowski był kierowcą. W pewnej chwili oficerowie angielscy poprosili mnie, bym im wskazał jakiś porządny lokal z bielizną męską. Chcieli zakupić sobie kilka koszul i kołnierzyków. Kazałem więc Bobowskiemu zajechać na plac Wolności 4, gdzie znajduje się sklep Koźlickiego. Wszedłem z Anglikami do sklepu i odegrywałem rolę tłumacza przy ich zakupach. Wtem usłyszałem jakiś krzyk i hałas, oraz zbiegowisko, a nadto głos Bobowskiego, który wymyślał jakiemuś Niemcowi. Przeprosiłem Anglików i wybiegłem na ulicę. Bobowski wskazując na jakiegoś człowieka rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi).



48)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później do Lubara, który zamieszkał w pałacu wydziedziczonego Klimczoka przybyła z Ameryki jego żona, Łucja i czyniąc mu zarzuty z powodu porzucenia jej, przypomina mu czasy, kiedy jako zbrodniarz, ścigany przez policję, znalazł u niej schronienie.

*

Kiedy się zrównał ze mną, wyskoczyłem nagle z ukrycia i rzuciłem się na niego. Jedno uderzenie kastetem i leżał na ziemi. Potem schyliłem się, aby wyjąć pugilares, otwarłem go, stojąc nad nim jeszcze. Pusto było, nikt mi nie przeszkadzał. Co za straszna pomyłka: pugilares był zupełnie pusty.

Wściekły rzuciłem go na ziemię, kopnąwszy jeszcze nieprzytomnego człowieka, który leżał na trotuarze.

W tej samej chwili jednak posłyszałem czyjś krzyk: „Mordują! Widziałem! Łapać! Policji, wołać policji!

Uciekać!... Niema innej rady. Pędziłem, jak szalony, za mną w trop policjanci. Na moje szczęście księżyc w tej chwili skrył się za obłoki. Spostrzegłem żelazną drabinę, opartą o mur jednego z domów; ze zwinnością kota rzuciłem się po jej szczeblach. Nikt mnie nie dojrzał i sądzili, żem wpadł w boczną uliczkę.

Dostałem się na dach, stąd na strych i myślałem, że rano wymknę się niespostrzeżenie. Ale nowy zawód, strych był zamknięty.

Zdecydowałem się więc spuścić kominem i teraz jestem na łasce pani!

Litość mnie zdjęła. Niebezpieczna litość.

— Sądzę — rzekłam, — że możesz pan tu pozostać; matki niema tej nocy i zapowiedziała, idąc do chorej, że przed ranem nie powróci.

— A pani mnie nie wypędzi? — spytał i został.

Pamiętasz resztę, pamiętasz, jak wówczas nadużyłeś mojej ufności, jak źle opłaciłeś moją litość?...

— Twoja historja jest bardzo zajmująca, moje dziecko, a jakkolwiek nie jest ona dla mnie nową — zawołał Lubar, korzystając z przerwy — to słucham jej z wielką przyjemnością.

— I musisz słuchać — wymówiła groźnie — trzeba, abyś wiedział, co zrobiłeś ze mnie. Chcę ci stawić przed oczy, jak bezgranicznie ci zaufałam, a jak nikczemnie mnie zawiodłeś! Gdyś rano wyszedł, na moje czyste życie padł cień sromoty i zbrodni. Okazało się wkrótce, że Szymon Lubar był jednym z najgorszych może zbrodniarzy, jakich mieściła Filadelfja.

Pochodził z przyzwoitej rodziny, ojciec był poważnym kupcem. Że jednak on sam unikał pracy, schodził coraz niżej po szczeblach zepsucia.

W Ameryce ludzie staczają się szybko w przepaść. To też w osiemnastym roku życia był już Szymon Lubar herszterm bandy opryszków ulicznych. Policja znała go dobrze, odsiedział już kilkakrotnie karę w więzieniu. A teraz szukała go policja znowu za jakieś większe przestępstwa.

Dotąd udawało mu się wymykać, nie miał mieszkania, raz tu to znów gdzieindziej. Czasami miewał znaczne sumy pieniędzy, ale często nie miał nawet na kawałek chleba. A jednak, choć wiedziałam to wszystko, raz już zostawszy kochanką tego człowieka, rzecz dziwna, czułam się związaną z nim tak, że nie chciałam się go wyprzeć i pozostałam mu wierną.

Przed matką nie dał się długo ukryć nasz stosunek. Wśród łez wyznałam jej prawdę. Trudno opisać jej przestrach, skoro się dowiedziała o wszystkiem. Staruszka zalewała się łzami. Cóż miała robić? Wygnać shańbioną córkę na ulicę nie mogła, na to była za dobrą matką. Wydała mnie za ciebie... Sądziła, że w uczciwem otoczeniu, strzeżony przez nas, zawrócisz jeszcze z drogi występku. Wszak byłeś młody, mogłeś się zmienić, poprawić. Przeniesiemy się do Nowego Jorku, tam nikt cię nie zna, możesz nowe rozpocząć życie.

— Ja — mówiła matka — będę cię śledzić i obserwować pilnie, a jeśli po



— I musisz słuchać — wymówiła groźnie — trzeba, abyś wiedział, co zrobiłeś ze mnie...

pewnym czasie nabędę przekonania, że usiłujesz stać się uczciwym człowiekiem, godnym mej córki, że pragniesz tylko jej szczęścia... wtedy, wtedy zapewnię ci los, jakiego sobie nawet nie wyobrażasz. Sama nie posiadam żadnych skarbów, zarabiam tyle zaledwie, ile nam potrzeba na życie, nie dam ci zatem żadnego posagu, przynajmniej nie dam ci go w gotówce. Ale posiadam skarb kosztowny, który dotąd ukrywałam w tajemnicy. Córka moja nawet nic o nim nie wie; ten skarb powierzę ci, jeżeli zostaniesz człowiekiem uczciwym i zawrócisz z dotychczasowej drogi. Nie pytaj mnie teraz o nic, nie badaj, bo nie mogłabym powiedzieć. I nie było — pamiętasz? — takiego zaklęcia, takiej na ziemi przysięgi, którejbyś wtedy nie uczynił mej matce... Możeś i wierzył w to, coś mówił, nie wiem. Ale to wiem, że przyszłość okazała, iż należysz do ludzi, którzy nie dochowują żadnych przysiąg!

Piękna, młoda kobieta odetchnęła głęboko, potem zaś mówiła dalej:

— W tydzień później byliśmy zaślubieni, w City Hall przed merem Filadelfji. Posiadam odnośny dokument, mam go z sobą, bom wiedziała, że z pewnością będzie mi potrzebny.

Łucja nie dostrzegła chytrego spojrzenia, jakiem obrzucił ją w tej chwili Lubar.

— Zaraz po ślubie przenieśliśmy się do Nowego Jorku. Tu zaczęło się szczęśliwe, jak się zdało, życie. Szymon zmienił się całkiem. Matka co raz więcej nabierała do niego wiary.

— Doprawdy, przypuścić trzeba, że miłość uszlachetnia — mówiła. Niech tak postępuje dalej, a otrzyma posag, taki posąg, jakiego niejeden miljoner nie mógłby dać.

XXVIII.
MĄŻ I ŻONA.

— Przyszedł wieczór wigilji Bożego Narodzenia, ten uroczysty wieczór rodzinnego święta. Szymon przyniósł podarki dla mnie i dla matki. Przez ten rok stał się całkiem innym człowiekiem. Poszukał sobie nawet pracy i znalazł zajęcie w kantorze jakiejś fabryki. Zarabiał mało, ale zarabiał. Tego wieczora matka moja ozwała się do ciebie:

— Mój zięciu, nadeszła chwila, w której mogę już spełnić daną ci obietnicę. Nie zawiodłeś mego zaufania: kochasz żonę i dla mnie jesteś również dobrym, słowem, nabrałam przekonania, że się już nie rozstaniemy z sobą, oddam ci zatem skarb, który, jeśli go dobrze użyjesz, zapewni tobie i Łucji szczęście. Spodziewasz się może, iż teraz otworzę jaką szkatułkę i wyjmę z niej pieniądze lub klejnoty. Ale powiedziałam ci już raz, że nie mam żadnego majątku. Mimo to dziś uczynię cię bogatym, potężnym, szczęśliwym!... Bo, słuchajcie moje dzieci, posiadam pewną tajemnicę, niezmiernie cenną, z której ty właśnie możesz skorzystać.

Siadajcie, opowiem wam historję, która wyda się wam, jakby ją wymyślił powieściopisarz, ale jest prawdą najczystszą, a w której ja i ty, Szymonie, odgrywamy ważną rolę.

— Przed wielu laty — mówiła — kiedy jeszcze byłam w Austrji, akuszerką w Bielsku, pewnego wieczora zostałam wezwana do hrabiny Klimczok. Był to dla mnie wielki zaszczyt, podążyłam więc coprędzej. Hrabiowie Klimczokowie, byli to ludzie nietylko bardzo bogaci, ale wielcy panowie w całem znaczeniu tego słowa. Wiedziano, że żyli z sobą dobrze, bo hrabia, acz znacznie starszy od żony, był ujmującym mężczyzną, hrabina piękną i dobrą. Skoro przybyłam, wprowadzono mnie do sypialni hrabiny, która już odczuwała pierwsze porodowe bóle. Kiedy zostałyśmy same, hrabina, zamknąwszy drzwi starannie, przystąpiła do mnie i rzekła:

— Moja pani Wieniowska, czy masz ochotę zarobić sobie pięć tysięcy guldenów?

— Któżby nie chciał, pani hrabino? — odpowiedziałam.

— Nawet w takim razie, gdyby przyszło popełnić coś, co może sprzeciwia się prawu, może nawet trochę sumieniu?

— Co mi pani hrabina poleci — rzekłam — nie może być przeciwnem prawu, ani sumieniu. W każdym razie spełnię, bo w moim zawodzie nawykłam do tego, że w niejednym domu bywają tajemnice. A milczeć umiem...

— Dobrze; jesteś, widzę, kobietą, jakiej mi potrzeba — rzekła hrabina. — Wiedz pani zatem, że męża mego nie kocham.

Pomyślałam, słysząc to, że teraz powie mi, iż dziecko, mające przyjść na świat, nie jest dzieckiem męża. Alem się mocno omyliła.

— I dlatego też — mówiła dalej hrabina — nienawidzę tego dziecka, które mam urodzić. Żałuję go naprzód, lituję się nad nim, ale wiem, że nigdy nie będę dla niego dobrą matką.

Wyłożyła mi swój plan: miałam zabrać dziecko zaraz po urodzeniu, a natomiast podstawić inne. Wszystko jej jedno było, skąd je wezmę. Jedynym warunkiem było, aby rodzice jego wyjechali zaraz z tej okolicy, nawet z kraju. W takim razie przeznaczała dla rodziców tego dziecka dziesięć tysięcy guldenów, za które mieli wychowywać jej dziecię.

Walczyłam chwilę z sobą, ale pokusa była wielką. Pięć tysięcy nie zarabia się codzień. Zgodziłam się. W ciągu dnia właśnie byłam u łoża żony kupca Lubara, która urodziła synka. Lubar stracił całkiem majątek, jest zrujnowany i ma zamiar emigrować do Ameryki.

— Czekaj matko! — przerwał wówczas Szymon mojej matce — to więc o moim ojcu mowa?

— Tak, o twoim ojcu!

— Ach, do licha! — zawołał Szymon, pokazując rudego wąsa — w takim razie to ja jestem synem jakiegoś hrabiego!

— Nie wyobrażaj sobie tego, co nie jest — powiedziała moja matka — słuchaj dalej. O tem wszystkiem powiedziałam hrabinie, obiecując przynieść to dziecko.

— Tylko mego nazwiska wymienić nie można — zastrzegła surowo hrabina.

— Broń Boże! Ci ludzie zupełnie nie będą wiedzieli skąd są pieniądze i czyje dziecko.

Hrabina przystała na wszystko i zaufała mi w zupełności. W trzy godziny później przyszedł na świat chłopczyk, hrabiego nie było podówczas w domu. Matka nie chciała nawet zobaczyć swego nowonarodzonego synka, nagliła mnie tylko, abym coprędzej spełniła dane przyrzeczenie. Wzięłam więc dziecko w poduszce z kołyski, ale kiedy na nie popatrzyłam, to zdjęła mnie wielka litość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rewolucja hitlerowska w Niemczech

Zamachy stanu w Bawarji i Saksonji

Przeprowadzana przez hitlerowców rewolucja ustrojowa w Niemczech i obejmowanie władzy na terytorjum całej Rzeszy przez narodowych socjalistów dobiega niemal końca.

W ciągu czwartku i piątkowej nocy hitlerowcy zdołali opanować Bawarję, największy kraj związkowy, który stawiał najsilniejszy opór unifikacyjnym dążnościom rządu Rzeszy.

Po niedzielnych wyborach Bawarja czyniła gorączkowe wysiłki, aby porozumieć się z narodowymi socjalistami i nie dopuścić w ten sposób do naruszenia swych suwerennych praw. Tymczasem niespodziewanie do premjera Helda zgłosili się narodowi socjaliści z przywódcą bojówek hitlerowskich Roehmem, żądając ustąpienia gabinetu i oddania całej władzy w ręce komisarza Rzeszy. Równocześnie na ulicach Monachjum zaczęły się gromadzić oddziały hitlerowskie. Budynki ministerstw zostały obsadzone przez hitlerowskie posterunki. Held zwołał posiedzenie rady ministrów, na którym postanowiono nie ustępować, gdy nadszedł telegraficzny rozkaz od ministra spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Fricka, nakazujący oddanie całej władzy policyjnej w Bawarji w ręce komisarza, generała von Eppa, który jak wiadomo, jest narodowym socjalistą.

Tymczasem bojówki hitlerowskie obsadziły gmach Landtagu bawarskiego wszystkie gmachy publiczne udekorowano sztandarami ze swastyką, zajęto dom związków zawodowych i redakcje pism komunistycznych. Wieczorem komisarz von Epp wziął udział w olbrzymiej manifestacji hitlerowskiej. W tym samym czasie obsadzono dalej przez szturmówki hitlerowskie prezydjum policji, ratusz i ministerjum spraw wewnętrznych i zewnętrznych. Posiedzenie Landtagu zostało odwołane. Komisarz Rzeszy mianował komisarzami dla specjalnych poruczeń przywódcę szturmówek hitlerowskich Roehma oraz posła hitlerowskiego Essera. Komisarzem dla ministerstwa spraw wewnętrznych mianowany został hitlerowski poseł Wagner, a dla ministerstwa sprawiedliwości poseł do Reichstagu dr. Frank II.

Obecnie w Monachjum panuje spokój. Gmachy publiczne są w dalszym ciągu obsadzone przez hitlerowców. Szturmówki hitlerowskie patrolują po ulicach.

Zamach „od dołu“ w Saksonji

Hitlerowcy dokonali również zamachu stanu w Saksonji. Tym razem zamach prowadzony był od dołu. Zaczęło się od obsadzania urzędów i zarządów gminnych na prowincji. Bojówki hitlerowskie usunęły w szeregu miastach nietylko burmistrzów, lecz i wyższych urzędników państwowych. W Chemnitz aresztowano m. in. prezydenta sądu krajowego, sędziów i prokuratorów. Narodowi socjaliści dokonali pozatem masowych aresztowań wśród socjalistów i komunistąw.

Nie obeszło się bez krwawych zajść. W czasie rewizji hitlerowskiej w socjalistycznym piśmie „Volksstimme“ w Chemnitz przywódca bojówki hitlerowskiej zastrzelił stawiającego opór wydawcę. W Lipsku obsadzono redakcję pism lewicowych.

Według ostatnich wiadomości rząd saski został zmuszony do ustąpienia. Oficjalnego potwierdzenia tej informacji brak.

Akcja zmiany rządów i w innych krajach dobiega również końca. Posiedzenie Landtagu wuertenbergskiego dla wyboru nowego rządu zostało zwołane na wtorek.

Landtag heski zbierze się w tym samym celu w poniedziałek. W Schaumburg-Lippe komisarz Rzeszy rozwiązał sejm krajowy. Wszędzie dokonano szeregu aresztowań.

Bojówki hitlerowskie hulają...

Szturmówki hitlerowskie zaczynają hulać i w stolicy Rzeszy. Na dłuższy czas oddziały hitlerowców opanowały gmach giełdy berlińskiej, domagając się ustąpienia zarządu. Na gmachu sejmu pruskiego i na budynkach prawie wszystkich ministerjów wywieszono sztandary ze swastyką. Przed wejściami do żydowskich domów towarowych stoją posterunki hitlerowski, wzywając do niekupowania u żydów.

To samo dzieje się w wielkich miastach prowincjonalnych. W Magdeburgu hitlerowcy zajęli sklepy żydowskie. W domu towarowym „Epa“ wywołano panikę. Tłum w czasie ucieczki potratował kobiety i dzieci. Steroryzowani właściciele sklepów żydowskich wszędzie zamykają sw. składy.

W Duesseldorfie hitlerowcy wtargnęli do gmachu giełdy i obili przewodniczącego zarządu. W Wuppertal zostały wszystkie składy żydowskie zamknięte. Prawie we wszystkich tych sklepach bito szyby.

W przemówieniu wygłoszonym we Frankfurcie minister Frick zapowiedział żo Reichstag obradować będzie bez komunistów.

W czwartek, w Pile wieczorem napadnięty został i ciężko pobity obywatel polski Dawid Szindelman. Konsul polski w Pile interwenjował natychmiast u miejscowych władz, żądając przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych.

Głowa ostatniego cara Rosji

przechowywana jest w Moskwie

W ostatnim zeszycie, wychodzącego w Nowym Jorku tygodnika, „Liberty“ zamieszczone są wspomnienia słynnego rosyjskiego mnicha Iljodora, który przez pewien czas był spowiednikiem cara Mikołaja II i jego rodziny.

Jeszcze przed rewolucją Iljodor wyemigrował do Ameryki, w 1918 r., powrócił jednak do Rosji, skąd ponownie wyemigrował w 1920 roku. Podczas pobytu w Moskwie Iljodor podtrzymywał stosunki z najwyższymi dygnitarzami sowieckiemi. M. in. bywał prawie codziennie w Kremlu u Kalinina, w którego poczekalni zmuszony był wyczekiwać godzinami. I tu zaprzyjaźnił się z sekretarzem prezydenta Cika.

„Pewnego razu, było to 16-go kwietnia 1919 roku — opowiada Iljodor — jak zwykle, przyszedłem do poczekalni Kalinina i przez dłuższy czas rozmawialiśmy z sekretarzem na temat:

— Czy w Rosji może zjawić się samozwaniec, który przybierze imię Mikołaja II?

— To jest zupełnie niemożliwe — oświadczył sekretarz.

— Dlaczego?

Zamiast odpowiedzi, wstał, podszedł do szafy, powrócił do mnie z pękiem kluczy i rzekł:

— Pójdziemy razem.

Poszedłem w ślad za nim przez długi korytarz. Szliśmy dobrych parę minut. Wreszcie zatrzymał się przed jakiemiś drzwiami i wprowadził mnie do wielkiego, kwadratowego pokoju z dwoma oknami. W jednym z kątów ujrzałem coś przypominającego mi parawan. Sekretarz odrzucił kotarę i wtedy widziałem tylko to, co się działo przed memi oczami.

Przedemną, w wielkim szklanym słoju, który stał na podstawie, była głowa ludzka. Zamiast lewego oka, wielka rana. Głowa cara Mikołaja II. Żadnych wątpliwości tu być nie mogło. Głowa Cara!

Stałem, jak skamieniały, nie mając sił oderwać wzroku od słoja. Sekretarz znowu zasunął kotarę. Jak ślepy wyszedłem z pokoju.“

Tak mówi mnich Iljodor, a opowiadanie jego świadczyłoby, że bolszewicy zabezpieczyli sobie dowód, na wypadek groźnego ruchu na rzecz samozwańca, co wówczas, bezpośrednio po zamordowaniu cara, mogło się zdarzyć.

Kto wygrał?

W V klasie Loterji państwowej padły w piątek następujące wygrane:

Zł. 75.000 na nr. 75040+

Zł. 10.000 na nr. 29186 60939 63566

Zł. 5.000 na nr. 2295 66329 90147 143478

Zł. 2.000 na nr. 318+ 3938+ 9447 13400 20004 29058 41483 44110 46435 46640 46723 46171 48662 50193 55325 56617 58643 60563 61402 65787 67116 67169 68502+ 75931 83167+ 88869 89111 96199 100779 101815 104553 115133 119936 120988 124170 127392 129532 137362 138572 140600 143588

Zł. 1.000 na nr. 1974 2475 4687 4920 10881 17867 16034 18115 22319 27634+ 32115 34143 41604 43721 57130 57334 62632 64016 66255 68682 73569 73698 76008+ 76457 79955 79992 80024+ 92173 100721 106347 108003 108810 109961 110235 121553+ 130094 130633 130819+ 132706 133980 141564 145396 145477

Zangara skazany na śmierć

W piątek w Miami odbyła się rozprawa przeciwko mordercy burmistrza Czermaka Zangarze.

Sąd skazał Zangarę na śmierć na krześle elektrycznem.

Zangara w chwili odczytania wyroku, śmiejąc się, oświadczył, że zupełnie nie żałuje swego czynu i szkoda tylko, że nie udało mu się pozbawić życia wszystkich prezydentów. Zwracając się w kierunku przewodniczącego Sądu, Zangara powiedział: „Żałuję bardzo, żem i pana nie zastrzelił, bo jest pan również poplecznikiem kapitalizmu“.

Nowa próba zamachu na Roosevelta

Jak dopiero teraz stało się wiadomo, policja skonfiskowała 19 lutego w Matertown na poczcie pewną paczkę, w której jak się okazało, znajdowała się adresowana do prezydenta Roosevelta bomba.

Bomba eksplodowała po pewnym czasie, nie wyrządzając szkód.

Policja tylko ze względu na wagę śledztwa, nie informowała ogół o projektowanym zamachu.

Przygotowania do wielkiej ofenzywy chińskiej

Jak donoszą z Pekinu, odbyła się tam konferencja pomiędzy marszałkiem Czangkajszekiem a marszałkiem Czang sueljangiem, w której wziął również udział premjer chiński Sung. W wyniku obrad postanowiono zorganizować wielką ofenzywę chińską celem odzyskania prowincji Dżehol, a o ile się to okaże możliwe, również i całej Mandżurji.

Wielka afera szpiegowska w Anglji

Siedmiu oficerów armji brytyjskiej zostało aresztowanych, ósmy wtrącony został do więzienia Tower, a skandalem tym zajmuje się obecnie cały Londyn. Władze śledcze zarzucają aresztowanym różne zbrodnie od malwersacji pieniędzy pułkowych do zdrady państwa przez sprzedawanie obcym państwom tajemnic wojskowych zwłaszcza planów powietrznej obrony Londynu. Od dłuższego czasu policja śledziła sposób życia niektórych oficerów, którzy po klubach nocnych, kawiarniach i restauracjach wydawali wielokrotnie więcej pieniędzy, aniżeli wynosiła ich pensja. Widziano ich często w towarzystwie kobiet, na których ciążą podejrzenia, że należą one do zagranicznej sieci szpiegowskiej. Stwierdzono także, że niektórzy z tych oficerów brali krótkie urlopy zagraniczne. Rezultatem śledztwa było aresztowanie, które wywołało w Londynie wielką sensację.

Środki na połknięty... scyzoryk

Pięcioletni Raymond Wilkinson z Los Angeles połknął mały otwarty scyzoryk. Kiedy ojciec przywiózł go do szpitala, lekarze postanowili chwycić się „djety watowej“, aby uniknąć niebezpiecznej operacji. Raymond odtąd karmiony był szpinakiem i różnemi jarzynami, zmieszanemi z nitkami waty, w nadziei, że wata owinie się dokoła scyzoryka i zabezpieczy wnętrzności Raymonda. Chłopiec wprawdzie krzywił się na niesmaczne jedzenie, ale wyszło mu to na dobre, bo wyszedł zdrów z opresji. Scyzoryk sam wyszedł bez skaleczenia wnętrzności.

Gehenna Polaka, wysiedlonego z Niemiec

Niesłychane okrucieństwo władz niemieckich

Do redakcji jednego z pism w Poznańskiem zgłosił się wysiedlony z Niemiec robotnik polski Władysław Wykrota, który tak kreśli swe tragiczne przejścia:

Wykrota wyjechał do Niemiec w roku 1913, a więc przed dwudziestu laty, gdzie w roku 1921 ożenił się z Niemką, wdową z 7 dziećmi. Z tego małżeństwa przyszło na świat jeszcze dwoje dzieci, tak, że razem miał 9 dzieci. Dłuższy czas pracował w kopalniach i opłacał składki do „Knappschaftu“. Ostatnio mieszkał w Essen-Katenberg, gdzie miał ładnie umeblowano trzypokojowe mieszkanie.

Nieszczęście chciało, że mniejwięcej przed 2 laty utracił pracę, i żył odtąd z zapomóg dla bezrobotnych, które się oczywiście z czasem wyczerpały. Wykrota posiadał obywatelstwo polskie, taksamo żona i dzieci, prócz dzieci z pierwszego małżeństwa, które pochodziły z ojca - Niemca.

Nagle w czwartek, 16 lutego br. przyszedł do niego policjant kryminalny i polecił mu pójść natychmiast na posterunek, gdzie po spisaniu protokółu, dot. jego bytności w Niemczech, odebrano mu wszystkie przedmioty, jakie tylko miał przy sobie i następnie tak, jak stał, przewieziono karetką więzienną do więzienia.

Na wszelkie protesty i pytania oraz prośby o udzielenie mu pozwolenia na porozumienie się z rodziną, Wykrota nie otrzymywał żadnej, lub tylko wykrętne, odpowiedzi.

Na trzeci dzień, to jest w sobotę, więzień usłyszał na korytarzu głos swojej żony, którą — jak się później okazało — rano wprost z łóżka aresztowano, i ubraną jedynie w spódnicę wraz z dwojgiem najmłodszych dzieci odstawiono do więzienia. Przy aresztowaniu biednej kobiety, której nie pozwolono zabrać ze sobą dzieci z pierwszego małżeństwa, rozgrywały się sceny wprost okropne. Trzymającą się kurczowo progu i drzwi rozpaczającą kobietę, mimo protestów i próśb starszych dzieci i sąsiadów, gwałtem wyniesiono z mieszkania i wepchnięto do karetki policyjnej, a następnie przewieziono do więzienia.

Wykrocie oświadczono, że zostaje wraz z rodziną, prócz dzieci z pierwszego małżeństwa, wysiedlony. I rzeczywiście w poniedziałek rano, dnia 20 lutego odprowadzono cały transport wysiedleńców w liczbie 25 osób, wśród których znajdował się także Wykrota z rodziną, okutych jak najgorszych zbrodniarzy w kajdany, na dworzec, gdzie wsadzono ich do pociągu i tak rozlokowano, że przez całą drogę Wykrota nie mógł skomunikować się z żoną.

Dwa razy, w Cassel i Berlinie, przeprowadzono wysiedleńców ulicami miasta, okutych w kajdany, do aresztu na nocny wypoczynek, aby następnego dnia rano odprowadzić ich, naturalnie znowu okutych w kajdany, na dworzec. Tak znalazł się Wykrota z rodziną, prócz dzieci z pierwszego małżeństwa, którym nie pozwolono jechać z rodzicami, w Zbąszyniu, gdzie zajęły się wysiedleńcami władze polskie, które po spisaniu odpowiednich protokołów i raportów odesłały biedaków do miejsca ich pochodzenia. Wykrota zamieszkał więc w Bolesławcu u pewnego znajomego mistrza piekarskiego, który z litości przyjął go do siebie.

Tak dzieje się w Niemczech pod rządami hitlerowców, a u nas Niemcy — obywatele niemieccy — siedzą sobie spokojnie i w duchu śmieją się z naszej dobroczynności.

Uśmiechnij się!

AKROBATA,



który jest lunatykiem.

PRZEZORNY

Głąbek leży chory.

— Daj mi kieliszek wódki — szepnął do swej połowicy. Żona nalała mu kieliszek i podając — rzekła: — Jutro rano dostaniesz drugi.

Głąbek westchnął: — Daj mi lepiej odrazu drugi, tyle się słyszy o nocnych zgonach...

W REDAKCJI

— Jak to się stało, redaktorze, że figuruję w dzisiejszym numerze w rubryce „zgony“? Musi pan to odwołać.

— Zasadniczo nie odwołujemy żadnej informacji, ale mogę zamieścić pana w rubryce „narodziny“.

OPTYCZNE ZŁUDZENIE

— Mm, zdaje mi się, że porcje u was jakoś się zmniejszyły, panie stołowy!

— To tylko optyczne złudzenie, proszę pana radcy. Odkąd lokal został znacznie powiększony, porcje wydają się mniejsze.

NAD MORSKIEM OKIEM

— I co pan mówi na ten wspaniały widok, panie Antkowiak?

— Hm, bo ja wiem? Kiedy sobie wyobrażę to samo bez tych gór i stawów, to zdaje mi się, że tu tak samo, jak gdzie indziej.

W SZKÓŁCE WIEJSKIEJ

— Powiedzcie mi dzieci, jaka jest najstosowniejsza pora do otrząsania dojrzałych owoców?

— Północ... panie profesorze, gdy już śpią właściciele sadów.

NIEŚMIAŁY

— Panno Zosiu, śniło mi się w nocy, że oświadczyłem się o pani rękę. Co pani powie na to?

— Że pan ma lepsze pomysły w nocy, aniżeli w dzień.

DZIWY W MIEŚCIE

Przybyły do miasta wieśniak, zobaczył wóz do polewania ulic izaczął gwałtownie się śmiać.

— Z czego się tak śmiejecie, gospodarzu, — pyta któryś z przechodniów.

— Ha, ha. Woźnica jedzie i nie widzi, że mu wszystka woda z beczki ucieka.

PRZEWIDUJĄCY

— Czy mogę pani ofiarować swój parasol?

— Panie! Najpierw ja pana nie znam, a powtóre deszcz wcale nie pada.

— To nic nie szkodzi, za dwie godziny może zacząć padać.



Sportowcy poznańscy po sezonie zimowym

Ponzańscy sportowcy w okresie zimowym **nie wykazali zbyt wielkiej intensywności.** — Coprawda warunki zimowe są w Poznaniu bardzo nierówne, niemniej jednak przy większej ruchliwości klubów i zrzeszeń możnaby spędzić te kilka bądź jak bądź doskonałych dni zimowych **przy niemałem zainteresowaniu.**

Hokeiści, najwidoczniej w obawie przed deficytem **nie sprowadzili żadnej drużyny, za wyjątkiem „Stelli“ gnieźnieńskiej,** należącej do okręgu poznańskiego. Czy taki doskonały zespół AZS. **nie mógł sprowadzić jednej z lepszych drużyn polskich?** W jedną niedzielę coprawda zakontraktował AZS. mistrza Pomorza, ale, jak zwykle w takich wypadkach, **nagła odwilż popsuła wszelkie szyki.** Do drużyny Warty, Lechji, Pogoni i Czarnych nie można mieć większych pretensyj. Jednem słowem Poznań nie ruszy w tej dziedzinie, **jeżeli nie stanie tor sztuczny,** co najprawdopodobniej nie nastąpi prędzej dopóki pływacy nie otrzymają **pływalni reprezentacyjnej.** Wobec pustki w kasach miejskich i obywateli poznańskich — **są to jeszcze marzenia.**

Wiele ruchu było wśród **saneczkarzy,** jakkolwiek niezorganizowanych. — Niebywały przyrost wykazało **narciarstwo.** Jeszcze w żadnym roku nie zaobserwowaliśmy w stolicy Wielkopolski **tak licznej masy narciarzy i narciarek.** Coprawda na warunki śniegowe nie mieliśmy powodu znow utak bardzo narzekać. Nawet Poznań miał **jeden pociąg „narty — bridż“.** Szkoda tylko, **że władze kolejowe do tego względy się tak późno.**

Obecnie zdaje się, że **sporty zimowe zakończyły swoją działalność.** Na widownię wchodzi boks, zapasy a niebawem wszechwładna i potężna (i potężnie się kłócąca) **piłka nożna.** Przygotowują się do sezonu lekkoatatleci. Wioślarze też nie próżnują. Hokeiści na trawie, pozbawieni wskutek zbytniego biurokratyzmu i braku wszelkich zdolności organizacyjnych członków ostatniego, tak **„dobrze i po wsze czasy“** zapisanego zarządu, **wyglądają poprawy.** Tymczasem pan komisarz również tknięty „choroba“ ostatniego zarządu — **nic nie robi.** W grach sportowych również zamierza się **ruszyć cała para do boju.** Motocykliści projektują kilka, zawsze **poważnych imprez,** które napewno zwrócą uwagę zawodników całej Polski i **„dobrodusznie“** w stosunku do **„Unji“** poznańskiej usposobionego i **„sprawnie“** działającego zarządu P. Z. M.

O tych sportach, ich złych i dobrych stronach napiszemy później, gdy „wrzód dojrzeje“.

Dziś walka o mistrzostwo Polski

w hokeju na lodzie

Jak już podaliśmy, tegoroczne mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie zostały w końcowych fazach rozgrywek krynickich przerwane wobec braku lodu.

Otóż przeprowadzenia ich podjął się okrąg śląski i dziś na Sztucznym Torze w Katowicach odbędą się półfinałowe spotkania.

Do finału zakwalifikowały się zespoły następujące: AZS. Warszawa — pięciokrotny mistrz Polski, Legja Warszawa, AZS. Poznań i Pogoń Lwów.

Dziś wieczór jako pierwsi o godz. 19 zmierzą się dwaj rywale stolicy AZS. Warszawa i Legja Warszawa.

W składzie AZS. zobaczymy najprawdopodobniej Kowalskiego, Adamowskiego, znajdującego się obecnie w bardzo dobrej formie, Tupalskiego, niegdyś świetnego gracza reprezentacyjnego, prokuratora Kuleja i innych.

Jak widać, AZS. zależy bardzo na zdobyciu poraz VI tytułu mistrza i zdobycia pucharu „Przeglądu Sportowego“, gdyż zmobilizował swe najlepsze siły.

Niewątpliwie start wyżej wymienionych graczy stanie się pierwszorzędną atrakcją sportową Śląska, tak dziś, jak i jutro.

Szanse AZS. w tym roku są doprawdy nikłe, gdyż już w ub. roku o tytuł ten musiał walczyć z niezwykłem poświęceniem. AZS. bowiem znalazł już godnych przeciwników, co do których mieliśmy już możność przekonać się w pierwszych dniach tegorocznych rozgrywek krynickich. Tak Legja, jak AZS. Poznań i Pogoń Lwów mają niemniejsze szanse.

Legja najprawdopodobniej zjedzie w swym najsilniejszym składzie i głównie jej będzie zależało na zdobyciu tytułu. Najlepszymi w Legji byli Szenajch, Pastecki i bramkarz.

W składzie AZS. poznańskiego zobaczymy obecnie jednego z najlepszych naszych obrońców, Ludwiczaka, oraz Warmińskiego.

Pogoń, Lwów również zjedża w najlepszym składzie. Atutam jej są Wacek, Kuchar, Zimmer, Hemmerling i Mauer.

Dziś program rozgrywek jest następujący: O godz. 19 AZS. Warszawa — Legja Warszawa. Godz. 20.30: AZS. Poznań — Pogoń Lwów. W niedzielę o godz. 19: o 3 i 4-te miejsce grają pokonani w sobotnich rozgrywkach, zwycięzcy zaś o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Dla publiczności w sobotę i w niedzielę tor jest otwarty od godz. 9—12.30 i od 14—18.

Kronika sportowa

PO KONFERENCJI KLUBÓW PIŁKARSKICH ZAGŁĘBIA.

W ub. czwartek, w Będzinie odbyło się informacyjne zebranie klubów piłkarskich z Zagłębia, celem omówienia projektu ewentl. stworzenia Ligi Okręgowej.

Na zebraniu tem jednak nie doszło do uzgodnienia stanowiska w tej sprawie, ponieważ kluby B i C. kl. do projektu tego odnoszą się z rezerwą. Kilka A kl. klubów, projekt stworzenia Ligi zwalcza stanowczo. Rozstrzygnięcie zapadnie jutro w Częstochowie.

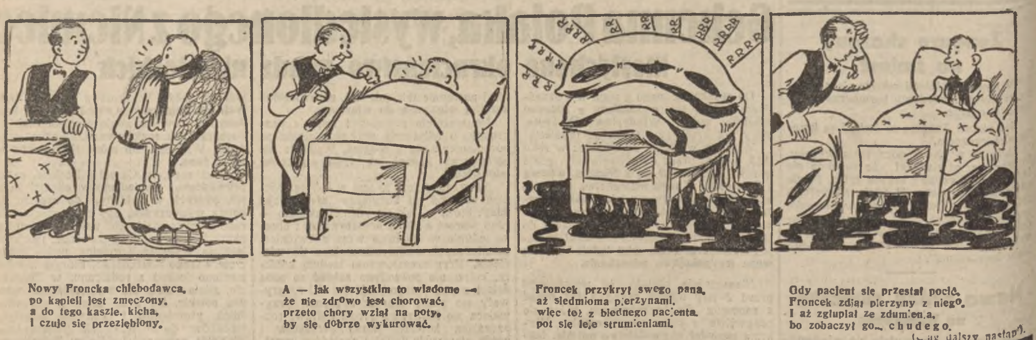
CZY BĘDZIE LIGA OKRĘGOWA?

W nadchodzącą niedzielę w Częstochowie odbędzie się walne zebranie klubów piłkarskich, na którem omawiana będzie sprawa ewent. utworzenia Ligi Okręgowej.

KS. „RUCH“ HAJDUKI PRZED SEZONEM LIGOWYM.

Kierownictwo „Ruchu“, korzystając z krótkiego okresu, dzielącego drużynę od mających się odbyć zawodów o mistrzostwo Ligi — PZPN. dokłada wszystkich sił, by drużynę swą starannie przygotować do nadchodzących zaciętych bojów. ligowych przez rozgrywanie meczów treningowych z czołowemi klubami Śląska. W nadchodzącą niedzielę ligowa drużyna Ruchu zmierzy się na boisku KS. „Ruch“ w Wielkich Hajdukach naprzeciw szkoły IV o godz. 15.30 z drużyną KS. „06“ Mysłowice, która znajduje się obecnie w dobrej formie.

Przygody bezrobotnego Froncka



Nowy Froncka chlebodawca,
po kąpieli jest zmęczony,
a do tego kaszle, kicha,
i czuje się przeziębiony.

A — jak wszystkim to wiadome —
że nie zdrowo jest chorować,
przeto chory wziął na poty,
by się dobrze wykurować.

Froncek przykrył swego pana,
aż siedmioma pierzynami,
więc też z biednego pacjenta
pot się leje strumieniami.

Gdy pacjent się przestał pocić,
Froncek zdjął pierzyny z niego,
i aż zgłupiał ze zdumienia,
bo zobaczył go... chudego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.